Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 2-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok IV. | Nowe Miasto Lubawskie, wtorek, 13 lipca 1937 r. | Nr. 80

Komunizm a zagadnienie ustroju rolnego.

Zarówno sowieckie władze państwowe, jak i władze partii komunistycznej nie łudziły się i nie łudzą się, aby kolektywizacja (uspołecznienie) wsi w myśl zasad komunizmu (bolszewizmu) była wśród chłopów popularną i to pomimo tego, że na ziemiach rosyjskich gospodarka rolna, włościańska miała zawsze pewne cechy zbiorowości. Przy uwłaszczeniu bowiem włościan w XIX wieku ziemia nie była nadawaną na własność poszczególnemu chłopu, lecz już to gromadzie, która we własnym zakresie dokonywała rozdziału ziemi (pieredieł) między poszczególne rodziny, już to rodzinie wprost. W jednym i drugim przypadku gospodarka rolna była zbiorową. Stałej, indywidualnej własności ziemskiej wśród chłopów było w Rosji niewiele, a istniała tam, gdzie chłop ziemię z własnych funduszów nabył przeważnie z okazji parcelacji obszarów dworskich. Dowody na niepopularność idei kolektywizacyjnej wśród włościan sowieckich są liczne. Dowody te natchnęły z czasem bolszewizm zasadniczo nieufnością do chłopa i skłoniły do ustalenia faktu, że chłop jest właściwie w gruncie rzeczy kapitalistą. Wobec tego nie może być zwolennikiem kolektywnego ustroju rolnego w postaci narzucanej przez bolszewizm. W rezultacie ostatecznym władze sowieckie i partyjne, komunistyczne uznały w ogóle chłopa za wroga komunizmu i wyciągnęły z tego wnioski, które w sposób niezwykle dotkliwy dały się chłopom sowieckim odczuć. Niechętnie, a nawet wrogie nastawienie partii komunistycznej do chłopa nie jest bynajmniej własnością wyłączną tej partii na terenie sowietów. Partia komunistyczna w Polsce zajmuje takie samo stanowisko, czego najlepszym dowodem wynik obrad III konferencji partyjnej. W sprawozdaniu z tej konferencji powiedziano między innymi w materii stosunków rolnych, co następuje:"... cóż to jest rewolucja agrarna...? Rewolucja agrarna (rolna) to zawładnięcie ziemią przez chłopów. Kosztem największych wysiłków trzeba odrazu część jej ocalić dla uspołecznienia...". Jak z tego widać również i komuniści w Polsce uważają chłopów za niebezpieczeństwo, które grozi ziemi i jej właściwej uprawie. Chłopi i ich socjalne i gospodarcze zrozumiały pęd do posiadania ziemi i gospodarstwa na własność, do swobodnego rozporządzania swą własnością przedstawiają dla komunizmu niebezpieczeństwo, które chce zwalczać wszędzie i za każdą cenę.

Dla władz sowieckich i partii komunistycznej chłop, zgodnie z dotychczasowymi wywodami, jest wrogiem, którego należy albo przemocą nagiąć do nowego, kolektywnego porządku na roli albo wytępić. W sowietach rozróżnia się pewne klasy chłopów zależnie od ich stanu majątkowego. I tak rozróżnia się chłopów bezrolnych, małorolnych (t. zw. biedniacy), średnio zamożnych (t. zw. średniacy (oraz bogatych (t. zw. kułacy). Podział ten jednak istnieje przeważnie tylko na papierze, bo w praktyce życia sowieckiego uważa się przeciętnie każdego chłopa za kułaka lub przynajmiej za coś do niego zbliżonego czyli za t. zw. podkułacznika. W każdym zaś razie kułakiem, czy podkułacznikiem jest już zawsze taki chłop, który żali się, choćby z najsłuszniejszych powodów przeciwko krzywdzącym go zarządzeniom władz. Wypada podnieść, że uznanie chłopa za kułaka obciąża go szeregiem istotnych ciężarów od bezwzględnego i bezapelacyjnego wymiaru podatków i rekwizycyj produktów rolnych począwszy, a skończywszy na usunięciu z gospodarstwa i zsyłce administracyjnej w odległe prowincje państwa sowiekiego. Nie jest to zatem sprawą błahą dla chłopa sowieckiego, jeśli się stanie oficjalnie kułakiem.

Urzędowe zakwalifikowanie chłopów do poszczególnych klas zamożności odbywa się corocznie, przy czym zgodnie z ustalonym z góry przez władze procentem każda wieś, każde osiedle musi posiadać określoną ilość kułaków. Jeśli kułaków według faktycznego stanu majątkowego nie ma w ilości przez władzę wymaganym, natenczas w poczet kułaków zalicza się dowolnie także chłopów uboższych, którzy według faktycznego stanu swego majątku są biedniakami lub co najwyżej średniakami. Władza bowiem potrzebuje dla celów propagandy antychłopskiej, aby na wsi był określony procent kułaków. Potrzebuje tego, aby na podstawie tak sfałszowanych statystyk wykazywać, że włościaństwo jest zamożne, że jeśli w miastach istnieje niedostatek żywności to temu nie jest winne ubóstwo wsi, które według tych statystyk nie istnieje, ale niechętna, wroga państwu sowieckiemu postawa ludności wiejskiej. Stanisław Przybyłowski autor „Pańszczyzny w Sowietach", który przez kilka lat sprawował urząd inspektora rolnego w sowietach podaje ciekawe, miejscami nawet niepozbawione humoru, fakty dotyczące sposobu przeprowadzania owych spisów kwalifikacyjnych na wsi. I tak chłopa, którego wbrew jego rzeczywistym stosunkom majątkowym, przełożony wsi dla uzyskania nakazanego procentu kułaków podał w spisie za kułaka, pocieszа tenże przełożony wsi, aby się nie martwił, bo w tym roku on, a w przyszłym roku też kto inny dla odmiany będzie podany za kułaka. Tak więc kułactwo, które przeważnie równa się ruinie gospodarczej i osobistej chłopa grozi każdemu chłopu sowieckiemu bez względu na jego rzeczywisty stan majątkowy pomimo tego, że według przepisu kułakiem może być tylko włościanin bogaty.

Wbrew życzeniom Watykanu Ks. Sapieha nie dał właściwej satysfakcji za obrazę Majestatu Rzplitej.

Pan Prezydent Rzplitej nie mógł uznać pisma Ks. metropolity Sapiehy za wystarczające.

Wiadomość, iż dwaj przedstawiciele ks. metropolity udali się nad morze, aby ubiegać się o audiencję u P. Prezydenta Rzeczypospolitej celem doręczenia Mu listu ks. metropolity, nie mogła być rozumiana inaczej, jak tylko w ten sposób, że krakowski dostojnik kościelny zrozumiał swój nie takt i spieszy udzielić satysfakcji.

Ze ks. metropolita Sapieha winien jest zadośćuczynienia Majestatowi Rzeczypospolitej w to nie wątpiły nawet pisma, najbardziej ks. metropolicie przychylne. Jest bowiem jasne, że załatwienie tego zatargu leży także w interesie Kościoła.

Niestety, nadzieje na oczekiwany akt ks. metropolity Sapiehy zawiodły. Swiadczy o tym komunikat urzędowy ogłoszony przez Polską Agencję Telegraficzną. Komunikat ten brzmi:

Bezpośrednio po otrzymaniu przez rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego i o fakcie, iż ks. arcybiskup odpowiedział odmownie na list Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie, charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie zrobił dn. 24 czerwca demarche, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na niedopuszczalne zarządzenie ks. metropolity krakowskiego i wyrażając przekonanie iż Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję Głowie Państwa Polskiego i uczuciom narodu polskiego. Nuncjusz apostolski, wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy duże zrozumienie dla jej istoty i powagi, i będąc w porozumieniu z ministrem spr. zagr. J. Beckiem, starał się wynaleźć godny sposób załatwienia sprawy.

Niestety, wbrew uzasadnionym nadziejom, list ks. metropolity krakowskiego, doręczony dn. 8 bm. przez delegację kapituły krakowskiej Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, odbiegał tak dalece od omawianego między ks. nuncjuszem mgr. Cortesi i ministrem spr. zagr. załatwienia, że z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej zmuszony był oświadczyć delegacji;

„Po odmowie księdza metropolity krakowskiego na życzenie Pana Prezydenta, które wyrażone zostało w piśmie z dn. 22 czerwca rb. Pan Prezydent przekazał sprawę rządowi. W doręczonym przez Waszą Ekscelencję piśmie księdza metropolity z dn. 6 lipca Pan Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do zmiany tego postępowania. Prowadzenie sprawy pozostaje więc nadal w rękach rządu".

Wobec tego rząd Rzeczypospolitej podejmuje ponownie prowadzenie sprawy na właściwej drodze.

Jak wynika z tego komunikatu ks. metropolita Sapieha wystosował do P. Prezydenta Rzeczypospolitej pismo, odbiegające w najistotniejszych punktach od sposobu załatwienia sprawy, ustalonego w rozmowach między rządem polskim a nuncjuszem papieskim mgr. Cortesim.

Jak się dowiadujemy, list ks. metropolity Sapiehy nie zawierał należnej satysfakcji dla Majestatu Rzeczypospolitej i uczuć narodu polskiego, wdawał się natomiast w polemikę z życzeniami Głowy Państwa i oświadczeniami czynników rządowych po samowolnym przeniesieniu trumny Marszałka Piłsudskiego.

Jest jasne, że P. Prezydent Rzeczypospolitej nie mógł uznać takiego pisma za wystarczające i polecił oświadczyć delegatowi ks. metropolity, że nie znalazłszy w liście żadnych podstaw do zmiany swego postępowania, pozostawia nadal sprawę w rękach rządu.

Niezgodny z wskazówkami Watykanu krok ks. metropolity Sapiehy spotka się z pewnością z należytą reakcją rządu i opinii.

Wywóz zboża w ciągu pięciu miesięcy r.b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r.b. wywieziono z Polski pszenicy 95.579 kwintali, wartości 2,4 miliona zł, żyta 710,420 kwintali za około 15 milionów zł, jęczmienia 1.138.923 kwintali za 22 milionów tys. zł i owsa 270.793 kwintali za 4.5 milionów zł.

Ogółem wywóz czterech wymienionych zbóż chlebowych w ciągu pięciu miesięcy r.b. wyniósł 2.225.715 kwintali, wartości 44.5 milionów złotych.

1000 martwych stowarzyszeń zniknie z naszego życia.

Władze administracyjne skreślają obecnie z rejestrów stowarzyszeń rozmaite organizacje, nie wykazujące żadnej działalności.

W Warszawie skreślono ostatnio 30 tego rodzaju stowarzyszeń.

W jednym tylko woj. krakowskim zlikwidowano i zakwalifikowano do likwidacji blisko 1.000 stowarzyszeń.

Dzięki akcji władz nasze społeczne życie uwolnione będzie nareszcie od śmieszności, jaką były stowarzyszenia składające się jedynie z nazwy i prezesa.

Huk armat pod Pekinem.

Ataki Chińczyków na wojska japońskie.

Z obu stron wielu zabitych i rannych.

TOKIO. W środę o godz. 23.40 wojska chińskie pod dowództwem generała Sung-Cze-Yuanga zaczęły ostrzeliwać wojska japońskie, które odbywały ćwiczenia w odległości około 70 klm. na zachód od Pekinu.

Inna depesza donosi, że walka trwała całą noc i że jeszcze o godz. 6.30 rano słyszano strzały karabinowe i armatnie.

PEKIN. Zawieszenie broni pomiędzy wojskami chińskimi a japońskimi, zawarte na przeciąg dwu godzin od 10-ej do 12-ej dnia 7 bm. przerwane zostało o godz. 10.40 kanonadą, która nastąpiła po zerwaniu rokowań pokojowych.

Wznowienie strzelaniny było następstwem nie uwzględnienia ultimatum japońskiego, domagającego się wycofania wojsk chińskich.

Po stronie chińskiej było 200 zabitych i rannych, a po stronie japońskiej 10, w tym 2 oficerów.

TOKIO. Przedstawiciel armii oświadczył na temat walk chińsko-japońskich na zachód od Pekina, że chodzi tu o incydent „czysto lokalny i normalny".

Incydent ten prawdopodobnie nie będzie miał poważnych następstw, lecz wszystko zależy oczywiście od stanowiska Chińczyków, w których interesie nie leży rozjątrzenie sytuacji.

Przyczyna incydentu nie jest jeszcze znana, lecz podobne zajście miało miejsce w roku ubiegłym w tym samym rejonie, ponieważ kompania wojsk chińskich usiłowała zmusić kompanię japońską, idącą w przeciwnym kierunku, tą samą drogą do ustąpienia przejścia.

Władze wojskowe Pekina donoszą, że we wczorajszej walce zabity został podoficer japoński, a kilku żołnierzy odniosło rany.

Setki oficerów aresztowano.

Terror w armii i marynarce sowieckiej.

Prasa japońska donosi o masowych aresztowaniach we Władywostoku i innych miastach syberyjskich.

Według doniesień z Mukdenu aresztowano z polecenia G.P.U. setki oficerów czerwonej armii. Aresztowanych natychmiast wywieziono dwoma pociągami w kierunku zachodnim. Poza tym aresztowano 300 oficerów marynarki z floty sowieckiej na Pacyfiku. Kilku spośród nich zostało zabitych, bardzo wielu jest rannych.

Wśród zrozpaczonych oficerów, żyjących pod groźbą ciągłego aresztowania, szerzy się depresja.

Ciągła „czystka" wśród kolejarzy powoduje ciągłe katastrofy na kolejach syberyjskich.

W górnym biegu Amuru władze sowieckie wysiedliły mieszkańców wsi nadbrzeżnych w głąb terytorium sowieckiego, aby im uniemożliwić ucieczkę na stronę mandżurską. Nocami puszczane są specjalne rakiety świetlne celem uniemożliwienia usiłowań przejścia granicy.

Potworne działa armatnie.

1000 kg. — niesie na 17 i pół mil.

Przedstawiciel departamentu marynarki oświadczył, iż marynarka amerykańska otrzyma nowe działa 16-calowe, które biją na odległość 17 mil morskich.

Waga jednego pocisku wynosi około 1.000 kg. Pancerniki amerykańskie uzbrojone zostaną w 9 takich armat każdy.

Żydzi opuszczają Sopoty

z powodu zajścia w kawiarni.

W kawiarni Taudiena w Sopotach przy jednym ze stolików zasiadło towarzystwo złożone z 6 osób rodziny Czarnogórskich i Aronsonów, obywateli polskich wyznania mojżeszowego.

Po pewnym czasie do lokalu weszło 6-ciu umundurowanych hitlerowców.

Jeden z nich podszedł do stolika Czarnogórskich i Aronsonów i... napluł do kawy, a gdy jeden z żydów wstał, by zareagować na takie postępowanie, został uderzony pięścią w twarz.

Powstała bójka, w wyniku której żydzi zostali przez hitlerowców pobici do krwi.

Przybyła na miejsce policja nie zastała już sprawców napadu.

Na znak protestu jeszcze tego samego dnia około 15 rodzin żydowskich wyjechało z Sopot, udając się do Orłowa Morskiego i na wybrzeże polskie.

Jak słychać, wszyscy żydzi mają zamiar opuścić Sopoty w przeciągu najbliższych dni.

Jak żyje krwawy dyktator sowietów.

Dzień roboczy na Kremlu zaczyna się wcześnie. Punkt o dziewiątej zasiada Stalin do biurka. Nie jest to biurko w ścisłem tego słowa znaczeniu. Raczej olbrzymiej długości stół, od góry do dołu zarzucony papierami, aktami, książkami i gazetami. Stalin lubi mieć wszystko pod ręką. W głębi gabinetu stoi rząd szaf pancernych. Zawierają one najcenniejsze tajemnice Stalina, dotyczące jego „przyjaciół", dossier kompromitujące dostatecznie każdego, kto ośmieli się przeciwstawić dyktatorowi.

Jak żyje, co robi, jaki tryb życia pędzi Osip Wissarionowicz Stalin? Ostatnie krwawe wydarzenia zwróciły na niego baczną uwagę Europy, Czy opętany monomanią strachu, czy może poprostu zwariował? Informacje, przenikające dziś z tamtej strony, brzmią bardzo skąpo, tem więc ryzykowniejsze są dociekania i fantazje ludzi z zachodu.

Essad Bey, wybitny publicysta i wróg sowieckiego reżimu, wydał niedawno interesującą biografię Stalina. Rzuca ona nowe światło na tę najbardziej ponurą postać XX wieku.

I tak — w dnie gorące i krwawe dyktator nie opuszcza Kremlu. Zajmuje z rodziną dwa niewielkie pokoiki, w których dawniej rezydowali kremlowscy.... lokaje. Wszyscy inni dostojnicy, którzy dzielą z nim mieszkanie na Kremlu, rezydują we wspaniałych obszernych komnatach carów — Stalin nie lubi takich dużych przestrzeni. Wszyscy ci dostojnicy jedzą wspólnie w jednej sali jadalnej. Na wybornej porcelanie ozdobionej złotemi orłami podają im najwyszukańsze potrawy.

Stalin jada osobno i wyszukanych potraw nie znosi. Ma on własną kucharkę, współplemienkę z Georgji, która przyrządza mu potrawy proste. Ale czy ten system ma być bezpieczniejszy? Stalin nie zapomniał jeszcze jak przed paru laty pod bokiem otruto mu przyjaciela.

Nie zdążył okiem mrugnąć i już było po wszystkiem. Był to Gukowskij, rodem z Baku, przyjaciel lat dziecinnych, później poseł w Rydze. „Zawołajcie mi zaraz Kobę, już ja mu wszystko opowiem" — tak brzmiały ostatnie jego słowa. Ale Stalina nie przywołano i nigdy nie dowiedział się on, kto i czem otruł oddanego druha.

O dziewiątej zaczynają się konferencje, audiencje, posiedzenia — Stalin sam otwiera tę wielką machinę co rano i sam ją co wieczór zamyka. Po 16 i 18 godzin na dobę siedzi nieraz zgarbiony nad biurkiem, a piersi oddychają tymczasem życiem wielu milionów ludzi.

Jeden podpis wystarczy, aby te oddechy zatrzymały się na zawsze.

W tych warunkach na prywatne życie istotnie nie wiele pozostaje czasu. Za młodu — o czem nikt prawie nie pamięta — ożenił się Stalin z pewną młodą gruzinką. Sanidse, która zmarła przed rewolucją, na zapalenie płuc. Z nią właśnie miał syna, który zmarł przed kilkoma miesiącami w Tyflisie.

Później, już u szczytu władzy, ożenił się 50-letni Stalin z 15-letnią Nadią Allelujewa, również rodem z południa. Była to cicha i porządna dziewczyna, wychowana jak wszystkie wschodnie kobiety. O ile żony innych dostojników kremlowskich, którym dojście do władzy przewróciło w głowie, po całych dniach oddawały się plotkom i intrygom — Nadia Stalinowa była z pośród nich wyjątkiem. Nikt nigdy nie słyszał o skandalu, któryby wywołała. Złośliwi opowiadają, że Stalin wschodnim obyczajem, opuszczając mieszkanie, zamykał żonę na klucz...

Ale i Nadia Allelujewa nie długo żyła. Wtedy przyszła kolej na Reisę Kaganowicz, córkę Mojżesza Kaganowicza, który był zastępcą komisarza przemysłu wojennego. Panna Reisa, piękna bardzo brunetka, o wielkich, piwnych oczach, przez lata pełniła obowiązki prywatnej sekretarki dyktatora. Powiadają, że umyślnie podsunęli mu ją bracia Kaganowicz, żeby mieć większy wpływ na dyktatora. Przed półtora rokiem Stalin poślubił pannę Kaganowicz, ale już po roku rozwiódł się z nią. Teraz się żeni po raz czwarty z Ireną Sebiów, — czterdziestoletnią blondynką, która zajmuje odpowiedzialne stanowisko w komisarjacie przemysłu wojennego. Podobno z jej to inicjatywy nastąpiły ostatnie aresztowania.

Ale wróćmy do prywatnego życia dyktatora.

W domu większość wolnego czasu spędza na lekturze. Czyta, uczy się. Zdaje sobie bardzo dobrze z tego sprawę, że w edukacji ma pewne braki, że wykształcenie na kleryka, jakie odbył częściowo w klasztorze, nie wystarcza, żeby rządzić Rosją. — Głównie interesuje go lektura dotycząca ruchu marksistowskiego, sprawy gospodarcze, polityka. Beletrystyki, ani poezji nie bierze do ręki. Z pisarzy rosyjskich ceni najwięcej miernego zresztą krytyka, Pisarewa. Ale podobało mu się jedno zdanie, które u tego pisarza przeczytał: „Legendy zostają zapomniane, czyny pozostają" i to go bardzo zafrapowało.

Kiedy go zmęczy lektura, idzie w kąt pokoju, gdzie stoi jego ulubiony instrument muzyczny: pianola. Tak, pianola. Stalin jest wielbicielem pianoli. Zasiada przy niej, zakłada rolkę i słucha. Najchętniej słucha marsza żałobnego Szopena, jak pisze Essad Bey, ale lubi także posłuchać aryj z „Aidy" i z „Eugenjusza Oniegina". Tak zasłuchany w dźwięki pianoli, siedzi nieruchomy po kilka godzin, — póki ktoś z otoczenia nie odważy się poruszyć go za ramię: już świta, czas położyć do łóżka.

Zdając sobie sprawę z braku wykształcenia podjął Stalin przed kilku laty naukę obcych języków. Zaczął od angielskiego, którego uczyła go pani Litwinow (rodowita, jak wiadomo, Angielka). Ale nauka nie szła: widząc beznadziejność wysiłków w kierunku opanowania angielszczyzny, przerzucił się na niemiecki. Nauczył się tyle, że z trudem może odcyfrować jakieś zdanie Marksa.

Do dziś dnia nie mówi się żadnym obcym językiem.

Utrzymuje stosunki tylko z najbliższymi: dawniej należeli do nich Ordżonikidze, Kaganowicz (przed wojną był siodlarzem), Mikojan, Woroszyłow. Z tych już kilku odpadło: coraz bardziej czuje się Stalin osamotniony. Jego brutalność, chamstwo w codziennem obejściu zmroziło najbliższych.

Z matką nie komunikował się już od wielu lat.

Staruszka, która całe życie była religijna i pracowała jako szwaczka, nie mogła przywyknąć do nowego życia, w które wtłoczył ją Koba. Kazał jej zamieszkać w jednym z pałaców tyfliskich i zakazał uczęszczać do cerkwi. Mimo protestów namiestnika tylfiskiego, towarzysza Eliava, starsza pani przemykała się chyłkiem do cerkwi i wolała rezydować w skromnej komórce pałacowej, niż w rozległych apartamentach dawnego gubernatora. Przed śmiercią nalegała, żeby ją pogrzebano po chrześcijańsku. Stalin, który na pogrzeb nie zjawił się, przysłał depeszę zakazującą kościelnego pogrzebu.

Jego stosunek do najstarszego syna był okrutny. Stalin chciał, żeby syn został inżynierem. Kiedy chłopak nie zdał egzaminu w wyższej szkole technicznej, Stalin wysłał go natychmiast do Gruzji z takiem pożegnaniem: „Kiedy nie chcesz zostać inżynierem, będziesz przez całe życie szewcem" i oddał go na praktykę do fabryki obuwia. Niedawno syn ten umarł na zapalenie płuc.

Stalin nie używa alkoholu. Czasami tylko, kiedy ma gości, każe dla nich wydobyć flaszkę łagodnego wina krymskiego. Nie potrafi się także ubierać. Całemi latami nosi ten sam połatany kubrak, gęsto świecący plamami. Nie robi tego dla przykładu, tylko poprostu z przyzwyczajenia, przez większą część życia nie stać go było na nowy garnitur.

W sprawach pieniężnych jest uczciwy i pedantyczny. Pamięć ma przytem wyborną. Kiedyś zjawiła się na Kremlu delegacja starych bojowych towarzyszy rewolucyjnych. Witając się z nimi, zatrzymał się nadę dłużej przy jednym i zapytał: — „Czyście, towarzyszu, nie mieszkali w roku 1906 w Rostowie pod nazwiskiem X?" Tamten, zdumiony, przytaknął. Stalin zagryzł wargę i zawołał: „Teraz sobie przypominam, ukradliście wtedy, towarzyszu, 26 rubli z kasy partyjnej".

Latem przenosi się Stalin z Kremlu do wsi Gorki pod Moskwą, gdzie żył i umarł Lenin. Dom otoczony jest dniem i nocą agentami GPU. Ludzie ci są znienawidzeni przez okoliczną ludność, gdyż tropią ją każde podejrzeniach, wciąż rewidują, szykanują; ta nienawiść ludności wiąże tem bliżej agentów ze Stalinem. Wiedzą oni, że na wypadek śmierci Stalina ludność okoliczna rozszarpałaby ich w okamgnieniu.

Przed dziewiątą zajeżdża po dyktatora opancerzone auto marki Roll-Royce, wykonane na zamówienie w fabryce londyńskiej. Zajmuje w niem miejsce Stalin i pod eskortą uzbrojonych agentów udaje się do Kremlu. W czasach niepewnych, jak obecnie naprzykład, przed dom w Gorkach zajeżdża aż sześć indentycznych samochodów. Nikt nie wie, w którym zajmie miejsce dyktator, jaką pojedzie drogą i przez którą z pośród sześciu bram Kremla będzie przejeżdżał.

Tych samych sześć samochodów opuszcza Kreml wieczorem.

Oto środki ostrożności, jakie stosuje krwawy satrapa Rosji.

Czy mu się uda uniknąć przeznaczenia?

Kronika.

Nowe Miasto, dnia 12 lipca 1937 r.

Poniedziałek Jana Gwalb.
Wtorek Małgrzaty i Jana z Dukli
Sroda Bonawentury kardynała

Słońca: wschód o godz. 3.31 zachód o godz. 19.28

Ostatnie dni wymiany Pożyczki Narodowej.

W dniu 14 lipca b.r. upływa ostateczny termin zakończenia wymiany Pożyczki Narodowej na 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną.

Pożyczka Konsolidacyjna posiada te same przywileje co Pożyczka Narodowa, jest papierem pupilarnym i przyjmowanym za kaucje i wadia po kursie wyższym od Pożyczki Narodowej, t.j. 60 za 100.

Obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej oraz przychody od tych obligacji zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych. Są one przyjmowane według ich wartości imiennej od spadków i darowizn od kwoty 25.000 zł. od każdego płatnika; do kwoty 5.000 zł. nie podlegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno prawnych.

Pożyczka Konsolidacyjna jest papierem na okaziciela, dopuszczonym do wolnych obrotów giełdowych, w odróżnieniu od Pożyczki Narodowej która jest papierem imiennym. W związku z umożliwieniem wymiany Pożyczki Narodowej na papier okazicielski Ministerstwo Skarbu ograniczyło wydawanie zezwoleń na przelew Pożyczki Narodowej jedynie od wypadków zupełnie wyjątkowych.

Wymianę prowadzą: Kasy Urzędów Skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego. Pocztowa Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich Oddziały, Komunalne Kasy Oszczędności, oraz upoważnione banki prywatne.

Siedmiu synów św. Felicyty — 10 lipca.

W sobotę Kościół katolicki obchodził pamiątkę 7-miu synów zacnej rodziny z czasów cesarza rzymskiego Marka Aureliusza. Pobożna matka Felicyta po śmierci męża szczególne wyraziła życzenie, że byłaby szczęśliwą, gdyby jej dzieci mogły okupić szczęście niebieskie krwawą śmiercią za Chrystusa.

Nie podobało się to kapłanom pogańskim, wobec czego oskarżono ją przed królem i zmuszano do składania ofiar bóżkom. Nie uczyniła tego. Wobec czego razem z synami stanęła przed sądem. Jednak żaden z synów nie dał się nakłonić do bałwochwalstwa. — „Nie obawiamy się biczowania, wolimy tutaj cierpieć, niż po śmierci przez całą wieczność. Jesteśmy gotowi na śmierć męczeńską za wiarę. To byłoby hańbą zaprzeć się Chrystusa“ — tak odpowiadali synowie.

Wszyscy też zginęli razem z matką. January potłuczony został kulami na miazgę, Feliksa i Filipa dobili siepacze kijami, Sylwana strącono ze wzgórza, Aleksander, Widalis i Marcyalis przelali swą krew pod mieczem kata. Felicyta została wtrącona do więzienia i wreszcie miecz katowski uwolnił ją od ziemskich cierpień.

Było to około 171 roku. Pamięć św. Felicyty Kościół obchodzi 23 listopada, jej s i e d m i u synów dnia 10 lipca.

Do dnia tego rolnicy przywiązują wielką wagę, bo ogólnie wierzy się, że jaka jest pogoda w dniu 7-miu braci męczenników, taka utrzymuje się przez 7 następnych tygodni. W tym roku 10 lipca mieliśmy pogodę słoneczną i piękną, a wieczorem ulewny deszcz z piorunami i grzmotem. Zobaczymy, ile racji jest w starych podaniach ludowych.

1 września nowy rok szkolny.

Ministerstwo Oświaty ustaliło termin nowego roku szkolnego.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań, lekcje zaś 2 września.

Z miasta i powiatu.

Wczesne żniwa w powiecie.

Tegoroczne upały i susza spowodowały, iż z początkiem tego tygodnia rolnicy, właściciele lżejszych gruntów przystąpili do żniw. Na terenie całego powiatu widać w pocie czoła pracujących żniwiarzy. Już całe połacie pól są ścięte, a snopki ustawione w sztygach.

Pozdrawiamy wszystkich żniwiarzy staropolskim „Szczęść Boże“ i życzymy jak najobfitszych plonów.

T. C. L. Nowe Miasto.

Niniejszym podaje się do wiadomości, iż z dniem 20 lipca br. zamyka się bibliotekę aż do odwołania. Szanownych Czytelników uprasza się o bezapelacyjny zwrot wszystkich wypożyczonych książek i to w dniach 13, 16, i 20 bm. w czasie od 17,30 do 18,30 ($5^1/_2$ do $6^1/_2$ po południu) w lokalu bibliotecznym. Równocześnie należy w tych samych okresach uregulować wszelkie zaległości za wypożyczanie książek.

Zarząd koła T. C. L.

Zebranie Cechu Szewskiego.

Nowe Miasto. Kwartalne zebranie cechu szewskiego odbędzie się dnia 18-go bm. o godz. 2 po połud. w mieszkaniu p. Urbańskiego.

Prosimy o liczny udział. Zarząd.

Jubileusz 25-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zielkowie.

Lubawa. W przyszłą niedzielę, dnia 18 lipca br. na terenie Zielkowa będzie miała miejsce wspomniana uroczystość. Otóż w dniu tym Ochotnicza Straż Pożarna w Zielkowie będzie uroczyście obchodziła swój Jubileusz 25-lecia. Celem podkreślenia tego ważnego momentu w życiu O. S. P. Zielkowo, sam Zarząd, jak również i specjalny Komitet Wykonawczy tej uroczystości, opracowali wspólnie szczegółowy program. Zatem uroczystości jubileuszowe rozpoczną się już w sobotę, dnia 17 lipca o godz. 21-ej. Będzie to wielce okazały capstrzyk, w którym wezmą udział miejscowi druhowie OSP, jak również i druchowie delegaci przy hucznych dźwiękach marszów orkiestry w jasnych blaskach płonących pochodni. W niedzielę zaś, dnia 18 bm już o 6-ej rano wszystkich uczestników poderwie na nogi pobudka po czym o godzinie 8-ej na specjalnej zbiórce miejscowi druhowie powitają przybyłych gości. Wszyscy o godz. 9.30 udadzą się na uroczystą Mszę św. podczas której zostanie wygłoszone specjalne kazanie na dzień jubileuszowy OSP. w Zielkowie.

W godzinach południowych nastąpi uroczyste udekorowanie zasłużonych druhów, oraz o godz. 14-ej defilada. Następnie wszyscy zjedzą wspólny obiad na łące p. Wł. Szulca.

Godzina 15.30 będzie ważnym punktem programu, gdyż nastąpi wtedy odczytanie szczegółowej historii OSP. w Zielkowie Po pierwszej części poważnej, odbędzie się o 16-ej część wesoła którą wypełni specjalnie zorganizowana zabawa taneczna na łące p. Wł. Szulca. Zabawa ta zasługuje na uwagę z tego względu, że przygotowany jest specjalny zespół orkiestralny oraz moc miłych i ciekawych niespodzianek. W związku z powyższym Zarząd OSP. Zielkowo zaprasza wszystkich gości o zaszczycenie swoją obecnością tej wielkiej uroczystości. Jednocześnie zaznacza, że zgłoszenia druhów delegatów powinny poszczególne Zarządy OSP. naszego powiatu zgłosić do dnia 14. lipca do Zarządu Straży Pożarnej w Zielkowie, gdyż Komitet Wykonawczy chce być z góry zorientowany o ewentualnej frekwencji mających przybyć druhów-delegatów.

Z dalszych stron.

Odciął dziewczynie nos za odmowę małżeństwa.

Syn rolnika ze wsi Dębowiec, pow. radomszczańskiego, 20-letni Sławomir Gierakowski, zapłonął gorącą miłością do 15-letniej Janiny Szczegodzińskiej, córki zamożnego rolnika z tejże wsi.

Gierakowski, znany rodzicom Szczegodzińskiej jako awanturnik, nie był brany pod uwagę jako kandydat do ręki córki, tym bardziej że 15-letnia Janina unikała natręta.

Zakochany postanowił zdobyć dziewczynę za wszelką cenę. Upatrzywszy stosowną chwilę, zaczął się zalecać do dziewczyny na pastwisku, gdzie pasła krowy.

Gdy odrzuciła jego umizgi, wyjął z kieszeni brzytwę i w przystępie szału odciął dziewczynie nos w raz z częścią ust.

Zalana krwią dziewczyna zdołała dowlec się do domu, a napastnik zbiegł do lasu.

Ranną odwieziono do szpitala w Radomsku.

Po dwóch dniach poszukiwań, policja ujęła Gierakowskiego i oddała go do dyspozycji sędziego śledczego.

Posterunkowy PP. zabił przodownika.

W Milanówku rozegrało się onegdaj krwawe zajście, którego ofiarą padł komendant miejscowego posterunku policji.

Około północy do miejscowego dancingu „Sielanka“ przybył komendant posterunku, przod. Stanisław Kuziemski. Zastawszy na dancingu przy zabawie dwóch posterunkowych Giczewskiego i Czecha, przodownik Kuziemski zwrócił im uwagę na to, że przybywają tu w nieodpowiednim czasie i nakazał im udać się do domu. Giczewski zdenerwowany tem, że przodownik zwrócił mu uwagę publicznie, strzelił trzykrotnie z rewolweru do Kuziemskiego.

Przodownik ugodzony w klatkę piersiową i w brzuch padł na miejscu. Giczewski wybiegł na dwór i strzelił sobie w głowę, ale kula zadrasnęła tylko czoło.

Giczewskiego rozbrojono i osadzono w areszcie. Na miejsce przybył starosta i komendant powiatowy policji.

Wypadek wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie. Nad posterunkiem policji w Milanówku zawisło jakieś fatum. Poprzednik przodownika Kuziemskiego został również zabity, a dwaj inni komendanci tego posterunku popełnili samobójstwo.

Jak zbiegowie z więzienia skradli auto pościgowi policyjnemu.

Wydarzył się niezwykły wypadek. Otóż z więzienia zbiegło trzech osobników, odbywających karę za ciężkie włamanie.

W pogoni za zbiegami udała się zbrojna policja. Gdy włamywacze znaleźli się za miastem, rzucili się pomiędzy łany zboża. Policja prowadząca pościg opuściła samochód, który pozostawiła bez opieki na drodze. W samochodzie znajdował się karabin maszynowy.

Włamywacze zmylili pogoń, dopadli do samochodu i z karabinu maszynowego dali salwę w kierunku nadbiegających policjantów. W kilka sekund później samochód policyjny, w którym znajdowali się więźniowie ruszył ku wielkiemu zakłopotaniu policjantów...

500 osób zabił wybuch wulkanu.

W dn. 28 czerwca nastąpił na Nowej Gwinei wybuch wulkanu który zniszczył miasto Rabaul. 500 osób zostało zabitych.

Wiadomość o tym przedostała sie teraz dopiero za pośrednictwem agenta jednej z kompanii nawigacyjnych, który opublikował raport kapitana statku „Golden Bear“, znajdującego się w chwili katastrofy w porcie Rabaul.

Z raportu tego wynika, że miasto zostało zniszczone. Zarówno przez wybuch wulkanu, jak i przez fale wzburzonego morza.

Grzmot wybuchu słychać było w miejscowości Kavieno, oddalonej o 150 mil od miejsca katastrofy.

Komunikat pozlotowy „Sokoła“.

W związku z VIII Zlotem Sokolstwa Polskiego, który odbył się w dniach 26—29 czerwca b.r. w Katowicach, Komitet Organizacyjny Zlotu pospiesza tą drogą złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Społeczeństwu Sląskiemu za Jego obywatelskie i entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotowało przyjezdnemu Sokolstwu z całej Polski i za granicy:

Mieszkańcom miasta Katowic i gminy Wełnowiec, którzy na zew nasz za pośrednictwem ogłoszeń rozlepionych na murach miasta, przez prasę i Polskie Radio otworzyli gościnnie podwoje Swych mieszkań w przeważnej części bezinteresownie dla przyjezdnych gości Sokołów i ich rodzin, goszcząc ich przy tym sowicie.

Szczególne podziękowanie składa Komitet Władzom Wojewódzkim, Duchowieństwu, Władzom Wojskowym Magistratowi miasta Katowic, Policji Wojewódzkiej, Kolei Sląskim Kolejkom, wszystkim Przedsiębiorstwom przemysłu górnośląskiego i Organizacjom społecznym, oraz wszelkim instytucjom, które złożyły dowody niezwykłej życzliwości dla Sokolstwa udzielając Komitetowi bezinteresownie pomocy materialnej i finansowej przy organizowaniu i przeprowadzeniu Zlotu.

Prasie, która bezinteresownie przez przeciąg kilku miesięcy stała na usługach Komitetu, propagowała nasz Zlot, zachęcając społeczeństwo do licznego udziału, informując je o wszelkich poczynaniach Komitetu, zas w same dni Zlotowe zaznajamiała społeczeństwo o wynikach Zlotu, składamy najgorętsze podziękowanie licząc na jej dalszą współpracę z naszą organizacją.

Komitet Organizacyjny Zlotu poczuwa się również do miłego obowiązku złożenia szczególnie serdecznego podziękowania Sokolstwu wszystkich Dzielnic i Sokolstwu Polskiemu z zagranicy, które na zew Komitetu licznie z najdalszych krańców Polski, z najodleglejszych ośrodków polskich w innych Państwach zleciało się licznie na gody sokole do Katowic, by zadokumentować godnie nierozerwalność węzłów, jakie łączą brać sokolą od 70 lat z góry, by dać dowód wobec świata, że każda piędź ziemi polskiej jest nam drogą i że jej bronić chcemy i potrafimy.

Po trzykroć Czołem: wszystkim razem i każdemu z osobna, którzy choćby w najdrobniejszej części przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego.

Za Komitet Organizacyjny Zlotu:

Tomasz Kowalczyk, Prezes Dzielnicy i przewod. Komitetu.
Winc. Spaltenstein, v-preses Dz. i przewod. kom. przyjęć.
Karol Kozlik, II vprez. Dziel. i przewod. kom. propagand.
Dr. St. Dawidowski, sekr. i przewod. komisji kwaterunk.
Jan Szczerba, skarbnik Dziel. i przew. komisji finansowej.
H. Boryczka, naczelnik i przewodn. komisji technicznej.
Inż. St. Wierzbicki, czł. Przew. Dz. i przew. kom. imprez.
Kazimiera Spaltensteinowa, przewodnicząca Sokolic.
Waleria Zielonkowa, naczelniczka Dzieln. Sokolic.
Z. Wójcik, czł. przew. dziel. i przew. kom. komunikacyjnej.
Inż. Fr. Gerstman, czł. Prz. Dz. i przew. kom. budowlanej.
Sławiński Wiktor, czł. Prz. Dz. i przew. kom. wycieczkowej.
Kuczmik Marcin, przewodn. komisji aprowizacyjnej.
Dewor Stanisław, przewodn. komisji porządkowej.

Normy szacunkowe dochodowości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

W dniu 7 bm. odbyła się konferencja w Związku Izb Rzemieśln. R. P. w sprawie norm szacunkowych dochodowości, zaprojektowanych przez Izby Skarbowe i Komisje Odwoławcze w związku z wymiarem podatku dochodowego na rok podatkowy 1937 (rok gospodarczy 1936) dla przedsiębiorstw rzemieślniczych.

W konferencji tej wzięli udział wybitni przedstawiciele rzemiosła stołecznego.

Po zapoznaniu się z materiałami dostarczonymi Związkowi Izb przez poszczególne Izby Rzemieślnicze zebrani stwierdzili że:

1. zaprojektowane przez Izby Skarbowe na rok podatkowy 1937 normy dochodowości dla wielu rzemiosł zbyt rażąco odbiegają od właściwych norm dochodowości przedsiębiorstw rzemieślniczych, niekiedy są one 10 krotnie wyższe od norm, ustalonych na rok, podatkowy 1936;

2. ewentualne przyjęcie tych norm przez czynniki miarodajne w ukutkach swych spowodowaćby mogło niezmiernie ciężką i trudną sytuację gospodarczą dla wielu warsztatów rzemieślniczych;

3. zastosowanie omawianych norm, poza likwidacją szeregu przedsiębiorstw rzemieślniczych przyczyniłoby się nadto do powstania nieściągalnych zaległości podatkowych.

Zebrani poza tym oświadczyli, że aczkolwiek w niektórych rzemiosłach dał się zauważyć w drugiej połowie roku 1936 pewien wzrost obrotów (zwyżka cen surowca robocizny itp.) to jednak rentowność przedsiębiorstw rzemieślniczych na ogół nie zwrosła w ciągu roku gospodarczego 1936.

Z tych względów zebrani wypowiedzieli się:

a) za pozostawieniem norm dochodowości stosowanych w ubiegłym roku podatkowym 1936, z pewnymi uzasadnionymi odchyleniami;

b) za wyłonieniem delegacji z przedstawicieli Związku Izby Rzemieślniczej w Warszawie — celem przedstawienia sprawy Panu Ministrowi Skarbu.

Tajemnicze zniknięcie marszałka Blüchera

Według nadeszłych pogłosek sowiecki marszałek i dowodzący armią na Dalekim Wschodzie, Blücher, nagle znikł i nikt nie wie, gdzie się znajduje.

Marszałek Blücher przebywał ostatnio w Moskwie, gdzie wchodził w skład sądu wojennego nad Tuchaczewskim i miał potem zaraz wyjechać do Władywostoku, dokąd jednak do tej pory nie przybył.

W Moskwie krążą niepotwierdzone na razie pogłoski, jakoby Blücher popadł w niełaskę u Stalina i jakoby był internowany przez G. P. U.

„Wrogowie ludu" niszczą przemysł sowiecki

Tandeta i lenistwo — to ich dzieło.

MOSKWA. 200.000 opon z defektami wypuściły jarosławskie zakłady kauczukowo azbestowe. Fabryka luborecka w obwodzie moskiewskim wykonała plan w czerwcu zaledwie w 42.3 proc. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy fabryka przyniosła dwa miliony rubli strat, powstałych z powodu złej produkcji. W samej fabryce i na składach nagromadziło się niewykończonej produkcji na sumę 14 milionów rb.

Do tego wszystkiego fabryka zwolniła niedawno 100 robotników jako zbytecznych, a obecnie skarży się na brak rąk roboczych i werbuje niewykwalifikowanych robotników.

W fabryce rostowskiej plan produkcji za okres 20 dni czerwca wykonany został zaledwie w wysokości 36 proc. Fabryka winna była dać w czerwcu części zapasowych na sumę 21.000 rb. a dała tylko na 600 rb.

Oto oskarżenia, które drukuje „Roboczaja Moskwa". A przyczyny. Oczywiście działają tu „wrogowie ludu", szkodnicy trockistowsko-prawicowi.

W Jarosławiu na czele grupy szkodników stał japońsko-niemiecki agent Bitkier.

Podobną akcję prowadziła w fabryce w Rostowie grupa Glebowa-Awiłowa i Rawwa, a w fabryce luboreckiej w obwodzie moskiewskim działali trockiści i inni agenci faszystowscy.

Dziennik skarży się również na liczne nieszczęśliwe wypadki, jakie wydarzają się w fabrykach, oraz, na źle postawione bezpieczeństwo techniczne i niedocenianie przez kierownictwo fabryk ruchu stachanowskiego.

Natomiast „Wostoczno-Sybirskaja Prawda" stwierdza w artykule wstępnym, iż „wrogowie ludu" — trockistowsko-prawicowi bandyci i japońsko-niemieccy najmici w obwodzie irkuckim organizowali nieszczęśliwe wypadki w przedsiębiorstwach, prowadzili rozkładową robotę na kolejach i niszczyli drogocenne maszyny.

W czeremchowskim zagłębiu węglowym szkodnicy psuli mechanizmy i przeciwdziałali rozwojowi ruchu stachanowskiego.

Z artykułu tego wynika, że w obwodzie irkuckim dokonano licznych aresztowań tzw. „wrogów ludu".

Wielkie porządki pod wodą.

Na wystawie paryskiej otwarto wreszcie jedną z największych jej atrakcyj. Jest to tak zwane „akwarium ludzkie", urządzone przez słynnego badacza głębin kapitana Le Prieur'a.

Będą tam demonstrowane wszelkiego rodzaju skafandry, a publiczność będzie mogła na żądanie zanurzać się w fale wodne.

Akwarium, jak wszystko na ostatniej wystawie urządzone w ostatniej chwili i na prędce. Toteż zaproszeni dziennikarze uśmieli się serdecznie, gdy zjawiwszy się obok akwarium, zobaczyli całą armię nurków, uwijających się pod powierzchnią wody i czyszczących szyby akwarium.

„Nabieranie na zielone okulary".

Nie wyczerpana pomysłowość warszawskich złodziei.

Szczepan Ulasiewicz, znany i karany wielokrotnie złodziej, specjalista od kradzieży piór wiecznych z kieszeni przechodniów, wpadł na nowy pomysł. Zaopatrzył się on w kilkanaście sztuk okularów plażowych z zielonymi szkłami. Między tymi okularami znajdowała się jedna para o szkłach specjalnie tak ciemnych, że przez nie nic nie było widać.

Tak uzbrojony złodziej zainstalował się przy bramie Saskiego Ogrodu w pobliżu ulicy i głośno zachęcał przechodniów do kupowania chroniących wzrok szkieł. Gdy do rzekomego przekupnia podchodził jakiś solidniej wyglądający klient. Ulasiewicz wręczał mu do przymiarki ślepe okulary. Klient nałożywszy takie szkła, przez chwilę nic nie widział z czego korzystał pomysłowy złodziej i z całym spokojem wyciągał mu z kieszeni pióro wieczne, a nawet zegarek lub portmonetkę.

W ten sposób zuchwały złodziej „obrabiał" dziennie kilkunastu przechodniów, sprzedając następnie za bezcen skradzione im przedmioty.

Wreszcie powinęła mu się noga. Podczas przymierzania ślepych okularów, jeden z klientów, szykko zorientował się w złodziejskim wybiegu i przychwycił złodzieja za rękę, w chwili gdy ten wyciągał mu z kieszeni wieczne pióro, a następnie ująwszy złodzieja za kołnierz, oddał go w ręce policjanta. Pomysłowego „okulistę" osadzono w areszcie.

Pretendent do tronu cygańskiego odebrał sobie życie.

W Ochojcu pod Katowicami, w lesie, popełnił samobójstwo baron cygański, 47-letni Rytanis Kwiek. Z zeznań rodziny barona Kwieka, wynika, że powodem samobójstwa było odrzucenie jego kandydatury do tronu cygańskiego. Przed popełnieniem samobójstwa, Kwiek zebrał w lesie całą swoją rodzinę, której oświadczył, że postanowił odebrać sobie życie, nakazując jednak wszystkim poddanie się prawemu królowi cygańskiemu. Pogrzeb samobójcy odbył się bardzo skromnie na miejscowym cmentarzu.

Pasażer utopił się w wagonie kolejowym!

Niezwykły wypadek wydarzył się w expresie Nowy Jork — San Francisko. W wagonie utopił się człowiek! Luksusowy pociąg składa się z szeregu wagonów sypialnych i sali restauracyjnej. Od niedawna na skutek wielkich upałów, zbudowano specjalny wagon w którym mieści się basen pływacki dla pasażerów.

Podczas inauguracyjnej podróży wagonu — pływalni, wydarzył się wspomniany wypadek. W czasie kąpieli jeden z pasażerów uległ skurczowi mięśni i utonął zanim pospieszono mu na pomoc.

PROGRAM RADIOWY.

Warszawa — wtorek 13. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Podwieczorek pod lipą — audycja dla dzieci
16.20 Dawne formy taneczne — recital fortepian.
16.45 Lato w Gościeradzu — feljeton
17.00 Orkiestra Furmańskiego i Czaplarskiego
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.15 Muzyka operetkowa — płyty
18.50 Pogadanka wstępna do transmisji z teatru na Wyspie w Łazienkach
19.00 Za króla Stasia — Koncert
20.10 Koncert rozrywkowy w przerwie o godz. 20.45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21 45 Boruny — recytacja prozy
22.00 Koncert solistów
22.50 Ostatnie wiadom. dziennika i przegląd prasy
23.00 Panowie z czasów mojego przedwiośnia
23.15 Muzyka taneczna z dancingu Cafe-Club

Warszawa — środa 14. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 Wieczne żyto — pogadanka
12.25 Orkiestra salonowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 O lipach, lecie i upale — kwadrans poezji
16.15 Pieśni w wyk. chóru m. Hejnał z Brzezin Śląsk.
16.45 Psychologia żołnierza w literaturze polskiej
17.00 Recital Mieczysława Szaleckiego — altówka
17.25 Pieśni francuskie
17.50 Buduje własny dom — pogadanka
18.00 Chwila Bióra Studiów
18.15 Płyty
19.00 Słynni dyrygenci — XIII audycja
20.00 W księżycową noc — w wyk. Krak. Kwartetu
20.45 Dziennik wieczorny
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Dworki na Antokolu — recytacja prozy
22.00 Koncert symfoniczny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00 Współczesna liryka francuska
23.15 Muzyka taneczna

Toruń — wtorek 13. VII.

6.15—8 00 Audycja poranna
12.15 Podorywki — pogadanka rolnicza
13.00 Muzyka rozrywkowa — płyty
15.00 Orkiestry i soliści — płyty
15.40 Wiadomości z Pomorza
18.10 Skrzypce i fortepian — płyty
18.40 Program na jutro.
18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza
20.10 Koncert rozrywkowy
23.00 Muzyka taneczna

Toruń — środa 14. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.15 Pomorska gazetka rolnicza
13.00 Z operetek — płyty
15.00 Muzyka salonowa
15.40 Wiadomości z Pomorza
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Dawna muzyka francuska — płyty
18.4o Program na jutro
18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza
19.00 Bydgoszcz na naszej fali
23.00 Tańczymy płyty

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłoszewski — Nowemiasto nad Drwęcą.